Nr. 3. Lwów, dnia 9. lutego 1894. Rok założenia 1873.

Wychodzi co 9. i 23. każdego miesiąca.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi w państwie Austro-Węgier: rocznie 2 zł. 24 ct. — półrocznie 1 zł. 12 ct. — ćwierćrocznie 56 ct. W Rosyi rocznie 2 ruble, w Poznańskiem i w Niemczech 4 marek rocznie (półrocznie 2 · marek), we Francyi i innych krajach Europy, oraz w Ameryce północnej 5 franków (1 dolar); zaś w Ameryce połuduiowej, w Brazylii, Australii i innych krajach zaoceanowych 7 franków rocznie.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct. w. a.

GŁOS WOLNY

Organ niezawisły.

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Jan Śliwiński.**

Przedpłatę zamiejscową i należytości za ogłoszenia i reklamy przesyłać należy franco do **Administracyi „Głosu Wolnego“** l 5 ul. Kopernika we Lwowie.

Za ogłoszenia płaci się 6, a za reklamy 12 centów za wiersz drobnem pismem; za ogłoszenia większe lub częstsze stosownie do umowy.

Przedpłatę miejscową oraz należytości za inseraty przyjmuje drukarnia pod liczbą 5 przy ulicy Kopernika we Lwowie.

Rękopisów redakcya nie zwraca.

Motto: **„Rznij prawdę o resztę nie pytaj“.**

Przegląd polityczny.

Traktat handlowy niemiecko-rosyjski, którego odrzucenie przez rajchstag mogłoby zagrażać pokojowi, a przedewszystkiem doprowadzić by musiało do rozwiązania rajchstagu, ma — według powszechnego mniemania — osłabić stósunki serdeczności francusko rossyjskiej, zwłaszcza w obec tej okoliczności, że w Rossyi wzmaga się niezadowolenie przeciw Francyi z powodu podwyższenia w niej cła zbożowego, które dla zboża rossyjskiego niejako zamyka bramy Francyi. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że nie w innym zamiarze nastąpiło pojednanie się cesarza Wilhelma II. z księciem Bismarckiem, którego system sprzyjający Rossyi musiał przyjąć hr. Caprivi.

Jakkolwiek i nasi konserwatyści przeciwni są handlowemu traktatowi z Rossyą, a Sejm styryjski nawet polecił swemu Wydziałowi starać się u rządu, ażeby zamknięcie granicy dla przewozu bydła rossyjskiego pozostało nadal w mocy, mimo to przypuszczać należy, że skoro traktat handlowy rossyjsko niemiecki przez rajchstag zostanie zatwierdzony, tedy i nasze stósunki handlowe z Rossyą ulegną znacznym zmianom, właśnie na jej korzyść.

Z Berlina nadchodzą wiadomości, że spekulacya tak jest pewną przyjęcia przez rajchstag tego traktatu, że żyto w oczekiwaniu rossyjskich dowozów spadło w cenie.

Serbia, względnie mowa bankietowa jej młodziuchnego króla, jest dziś przedmiotem porządku dziennego rozpraw dziennikarskich.

Młody król Serbii upodobał sobie widocznie mowy bankietowe cesarza Wilhelma II.; chce go widocznie naśladować, zapowiadając swe postanowienie, że wziąwszy w swe ręce władzę królewską sam rządzić będzie swym ludem — po królewsku.

Włochy, które dziś stoją nad przepaścią bankructwa państwowego, głoszą światu o stłumieniu rozruchów w Sycylii. Zdawałoby się, że kanclerz włoski, Crispi, nędzie ludu sycylijskiego zapobiegł zaprowadzeniem tam stanu oblężenia i praktykowaniem aresztowań na wielką skalę, lecz czy te jego zarządzenia na długo odwiodą nędzny lud sycylijski, ohydnie złą gospodarką do zupełnej ruiny doprowadzony, od ponownego podniesienia rokoszu, to niedaleka przyszłość okaże. Włochy należące do trójprzymierza nie wieleby mu przyniosły korzyści, gdyby dziś przyjść miało do wojny, są bowiem państwem materyalnie zrujnowem, któremu nadto zagraża w dodatku wojna domowa.

Socyalizm robotniczy i jego skutki.

Galicya, która jak wiadomo jest krajem rolniczym, nie ma u siebie fabryk zatrudniających tysiące rąk robotniczych; wegetuje w niej z dnia na dzień głównie przemysł drobny a większych jej prywatnych zakładów przemysłowych jest liczba stósunkowo bardzo nieznaczna, których z fabrykami porównać nie można. Najliczebniejszy zastęp przemysłowców galicyjskich stanowią drobni przemysłowcy, których wypadałoby nazwać samoistnymi robotnikami.

Wobec wyż naprowadzonych a z rzeczywistością zgodnych okoliczności wydaje się nam rzeczą śmieszną prawić w Galicyi o kwestyi socyalno-robotniczej, a jeszcze śmieszniejszą wydaje nam się sprawa urządzania w niej bastówek robotniczych, na motywach, na których gdzieindziej urządzają je rzeczywiście wyzyskiwani robotnicy fabryczni, których raczej niewolnikami fabryk nazwaćby należało w stósunku do naszego, robotnika swobodnie rozporządzającego swą wolą, na punkcie wykonywania zawodowej swej pracy.

Robotnik zatrudniony w warstacie swego pracodawcy nie jest skrępowany na wzór fabrycznego i w danym razie może nawet oddawać się święceniu *Blaumontagów*, lub wcale do warstatu nie przychodzić, tylko wziętą robotę wykonać u siebie w domu; może na podstawie przepisów ustawy przemysłowej wstępując do pracy, zastrzedz sobie różne prawa i warunki, których pryncypałowi naruszyć nie wolno, kiedy tamten bezwzględnie poddać się musi przepisom swego regulaminu. Jeżeli tedy tak co do czasu pracy, jak też i co do jej wynagrodzenia, zawierany ma być stósunek pracodawcy z robotnikiem dobrowolnie na mocy obopólnie akceptowanej umowy, w której robotnik zastrzedz sobie może czas dziennej pracy, jakoteż wysokość dziennego wynagrodzenia i wreszcie święcenie niedzieli, to rzeczywiście trudno nam wytłumaczyć sobie uzasadnione powody, dla których już urządzano, albo też jeszcze zamierzają się urządzać bastówki robotnicze.

Kwestya robotnicza, ujęta w ramy socyalno demokratyczne, jest wodą na młyn kapitału; jest tedy bronią w ręku wyzysku pracy, sporządzoną dla walki bratobójczej.

Kapitał napotykając w swych zapędach wyzyskiwania pracy, na zapory stawiane mu głównie ze strony stanu średniego, względnie drobnego przemysłu, do którego należy zaliczyć każdy przemysł niefabryczny, radby ten stan średni zgnieść, a gdy tej sztuki by dokazał, wówczas robotnika zamieniłby w rodzaj swego żywego inwentarza, którego siły wyzyskały bez miłosierdzia dla swej korzyści. Prawdopodobnie przewodźcy ruchu robotniczego w stolicy naszego kraju, którzy są ślepem narzędziem w ręku kapitalistów i dla dobra tych ostatnich z całą zaciekłością walczą przeciw średniemu stanowi przemysłowemu, ażeby go umartwić i uchylić z łona społeczeństwa, nie obliczają się z następstwami tej walki, która ostatecznie i dla nich samych jest zabójczą, inaczej bowiem musiałoby się ich posądzić o złą wolę, skoroby z wiedzą wysługiwali się kapitałowi, czyhającemu na wyzyskanie pracy rolnika i przemysłowca i w ogóle dybiącego na wszelką uczciwą pracę zawodową, a zatem i na pracę samychże robotników, którym pokazuje gruszki na wierzbach i raj na księżycu.

W walce, ze strony wielkiego kapitału i z pomocą obałamuconych robotników podjętej, celem uświęcenia średniego stanu przemysłowego, ma się zarazem na względzie i zniszczenie podwalin chrześcijanizmu; w niej objawia się w łonie robotniczem lekceważenie i poniewieranie wszelkich ideałów, powstałych na tle cywilizacyi chrześcijańskiej; praktykuje się w sposób zbyt jaskrawy upadanie pod względem moralnym i religijnym stanu robotniczego, a w końcu zdegradowanie do zera znaczenia Ojczyzny, czyli ziemi ojców, by napad wrogiego na nią żywiołu przyjąć obojętnie i nigdy nie myśleć robotnikowi

o posiadaniu ziemi, tylko marzyć wyłącznie i jedynie o tem, ażeby całe życie i po wieczne czasy być jeno robotnikiem, niepotrzebującym jakoby zbytecznej kwalifikacyi zawodowej, aż wreszcie doprowadzić stan robotniczy do tego stopnia doskonałości, że będzie posiadał warunki bytu swego li w rębaniu drzewa i noszeniu wody.

Kiedy przedstawiciele potęgi wielkiego kapitału przez wyuzdanych i wszelkiej wartości moralnej pozbawionych swych faktorów, którzy przywodzą samym przewódcom naszych robotników, każą klasie robotniczej walczyć przeciw swej religii, drwić z ideałów i miłości Ojczyzny, dalej niszczyć podwaliny rodziny i nakłaniać do życia zwierzęcego a wreszcie gardzić pojęciem o posiadaniu prywatnej własności; kiedy złoty cielec każe robotnikom zerwać wszelką łączność ze swę bracią samoistnie przemysł prowadzącą, u której znajdują dziś zabezpieczenie bytu dla siebie i swoich rodzin, inicyatorowie czyli twórcy socyalizmu robotniczego natomiast, wzywają swych współwyznawców do miłości *»ich«* ojczyzny, uważając całą kulę ziemską za swą ojczyznę, nawołują ich do życia narodowego, które nie każe im zlewać się z innymi narodami, tylko walczyć o odrębność swą narodową, i dla urzeczywistnienia swoich zamiarów wysuwają baronów Hirschów w charakterze filantropów, którzy działają jako pełnomocnicy wszechwładności złotego cielca.

W mgle zawisłej nad społeczeństwem chrześcijańkiem, jakby nieprzemierzając w mętnej wodzie rybki, wyłapuje sieć Hirschowska wszelkie korzyści dla wybranego narodu, któremu nabywa ziemię tak bardzo lekceważoną ze strony misyonarzy socyalizmu robotniczego i każe mu osiadać się na niej; wzywa korzystających z łask wrzekomego filantropa, ażeby łączyli się i jednoczyli, gdyż li w łączeniu się i jedności mogą stać się potężnymi; każą im kochać Boga i swą wiarę i szanować opierający się na niej swój kościół, a wreszcie żyć przykładnie i kochać swą rodzinę i dla jej dobra powodować się względami oszczędności zdobyczy, wypływających z gorliwej pracy.

Widzimy tedy, że apostołowie socyalizmu robotniczego zupełnie inną kroczą drogą od owej, którą wyprawiają naszą klasę robotniczą za słodkim owocem ziemskiego raju; są oni tedy owym wężem kusicielem, który ich nakłania sięgać po owoc zakazany i organizmowi społeczeństwa chrześcijańskiego szkodliwy; nakłaniają naszych robotników do budowy nowej wieży babilońskiej, przy której im już dotychczas nietylko języki, ale i mózgi w ich głowach się pomięszały.

Przypatrzmy się, ale zdrowem okiem, ruchowi robotniczemu w naszem kraju i jego stolicy, a przedstawi nam się dziwny tego ruchu obraz: Głównymi macherami zgromadzeń robotniczych i bastówek są prości faktorowie i przyczepki do klasy robotniczej nienależące i nic wspólnego z nią nie mające. Zgraja tych faktorów i przyczepów szuka w łonie robotniczem ludzi ambicyjkom hołdujących, których najczęściej wynajdują między słabszymi robotnikami, wysuwają ich naprzód i ubierają w togę przewodniczących wieców robotniczych; postarawszy się o zabezpieczenie sobie wpływu w prasie robotniczej, używa ją do jątrzenia pracującej rodziny przemysłowej, w skład której wschodzą samoistni przemysłowcy i ich pomocnicy; za jej pomocą przedstawia naszych przemysłowców w najczarniejszych kolorach, zarzucając im wszelkie ujemne strony, które stanowią cnotę tej zgrai faktorskiej, zbyt świadomej swych celów; zagrzewa brać robotniczą do jak najczęstszego zbierania się po szynkowniach pospolitych, jak gdyby z takowych przypadał jej pewny procent z targu szynkarza, podejmującego zgromadzenie.

Uczciwie pracujący robotnik wart lepszej przyszłości i lepszej opieki, od owej, z którą mu się narzuca nasłana nań zgraja faktorska. Niechaj nasi robotnicy, którzy nie zamierzają zabezpieczać swej przyszłości rębaniem drzewa i noszeniem wody, jaką mu właśnie chcą zgotować apostołowie socyalizmu robotniczego, obliczą się, ale dobrze, z swymi wydatkami na cele prasy robotniczej i na wszelkie zmowy i zgromadzenia, posiedzenia, festyny i tym podobne rzeczy i porównają je z osiągniętemi stąd korzyściami, a pewnie przyjdą do przekonania, że ich opieka faktorstwa za drogo kosztuje i nadweręża mocno nietylko ich kieszeń, ale i zdrowie zarazem, jeżeli urządzane po szynkowniach zebrania za długo trwają.

Kończymy na teraz nasze uwagi nad socyalizmem robotniczym, a w następnym numerze dalej o nim mówić będziemy.

Kronika.

Spirytus denaturowany, zwany także likierem Dunajewskiego, stał się dziś artykułem nader pożądanym ze strony szynkarzy, którym poją przedewszystkiem biedny lud wiejski i w ogóle klasę robotniczą.

Denaturowany spirytus, który jako artykuł handlowy służyć ma jedynie li do celów nie mających nic wspólnego z szynkarstwem, jak n. p. dla stolarzy do politury, albo wreszcie jako materyał palny, został

To i owo.

Czy wiecie co się stało
W stołecznem mieście Lwowie?
Henryka się wygnało,
Z trybuny, co się zowie!

Śmierci spodziewałbym się prędzej doczekać aniżeli owej chwili, w której naród wyborczy, zebrany na ratuszu lwowskim, i pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa realnościowego, do którego prócz profesora Jaegermanna i pan Walichiewicz należy, wysyka a wreszcie i z trybuny spędzi pogromcę macherstwa, russmaństwa a dziś obrońcę dziesięciomilionowej pożyczki, redaktora Rady miejskiej i radnego *Kurjera lwowskiego*, obywatela Henryka Rewakowicza.

Nie wierzyłem aż do wieczora Popielcowej środy, czyli do chwili usłyszanego głosu gromkiego wyborcy: „*Odebrać mu głos! Napędzić z trybuny!*“ rozumie się obywatela Rewakowicza, nie wierzyłem powtarzam w przepowiednie Falba, a tem mniej we wszelkie gadaniny wróżek, ale odtąd w jedno i drugie wierzyć muszę. Wierzę więc, że poczciwy major czy generał Adolf Grochowalski dla tego doznał niepowodzenia na ratuszu, gdy jawił się w sali jego bez swego pieska historycznego, a tak samo i w Popielcową środę tegoroczną poniósł niepowetowaną klęskę redaktor *Kurjera lwowskiego*, obywatel Henryk Rewakowicz, jedynie i wyłącznie dla tego, że bez swej pałki historycznej przybył na ratusz na zgromadzenie wyborców. A muszę stwierdzić okoliczność, że gdy pan Henryk jeno okazał się w sali ratusza, zaraz zauważył wyborca z Bajek, obywatel Sysak, że będzie miał nieszczęście, bo przyszedł „*przez*“ pałki.

Żal mi cię i to bardzo panie Henryku, żeś tak smętnie zakończył żywot polityczny, co zresztą i słusznie się stało, boś nie usłuchał mego głosu: *Że redaktor niezależnego pisma politycznego, nie powinien zasiadać ani w radzie miejskiej, ani w sejmie, ani w Radzie państwa*“.

Mimo więc współczucia dla dotkniętego utratą miru redaktora *Kurjera* nie wypada mi uczynić co innego, jak przejść nad nim do porządku dziennego i wyprawić go na dyurnum do biura statystycznego magistratu i wrócić do sprawy obrad zgromadzenia wyborców, odbytego na ratuszu dnia 7. bieżącego miesiąca. Po zagajeniu zgromadzenia i stosownych wywodach wyszedł na trybunę profesor Józef Jaegermann, powitany, jak zwykle, grzmotem oklasków, który z werwą mu właściwą „*bitter-salzig-picantweise*“ scharakteryzował gospodarkę gminną. Niejedna też osobistość wybitna dzisiejszej rady miejskiej, jak też i po za jej plecyma stojące osoby dostojne, dostały *po tebinkach* i nie jeden też z radnych z sali prezydyalnej magistratu głowę wychylający, chcąc nie chcąc, musiał rzec deszcz pada, gdy mu profesor w oczy prawdą bryzgał i pewnie byłby ognisty mowca opanował ogół wyborców, gdyby był unikał kupieckich reklam dla niektórych radnych, ktorzy przeciw pożyczce dziesięciu milionów guldenów głosowali. Chcę mówić tu o jednym argumencie pana profesora a który to argument miał dowodzić znajomości stosunków nędzy, jaką sobie rzekomo przyswoić miał filantrop-radny, bankier p. Stroh, za pośrednictwem przezeń moralnie popieranej herbaciarni.

Dobry mi filantrop, gdy obok izraelickiej herbaciarni dla ubogich, ku czemu jak woda płynęły dobrowolne składki i subwencye, nie chciał zgodzić się na otwarcie podobnej herbaciarni przez chrześcijanina zaproponowanej, która pod tymi warunkami co herbaciarnia bankiera p. Stroh i dającego niegdyś na raty obrazy p. Frieda, postanowił ją założyć i mieć z niej jaki taki dochód, lecz bez składek osób prywatnych i subwencyi instytucyi publicznych. Właśnie okoliczność ta, że radny bankier Stroh głosował przeciw pożyczce, może wpływać niekorzystnie osobliwie na mieszkańców niezamożnych, którzy w tem jego głosowaniu przeciw pożyczce, gotowi upatrywać dążność jego, ażeby jak najdłużej dało się konserwować element potrzebny jego herbaciarni. Wszyscy inni mowcy przeżuwali to co powiedział już był profesor, jedynie tylko jeden mąż, któremu na imię Ludwik, a nazwisko tegoż Matjaszek zapisane jest w metrykach urodzenia, natchniony duchem proroczym zawołał dyszkantem sięgającym niebios: *Zabić byka!* Wreszcie postawił wniosek udzielenia Radzie miejskiej wotum nieufności, co też zgromadzenie jednogłośnie bez dyskusyi uchwaliło.

Szkoda, że na tem zgromadzeniu nie był obecnym referent sprawy dziesięciomilionowej pożyczki miejskiej, radny dr. Byk, który nią tyle kwasu narobił w stolicy.

Ale to już nie ten Byk, którego, lat temu kilka, gdy floresdorfska blocha ukąsiła, to spuchł

uwolniony od wyśrubowanego do zenitu podatku spirytusowego i w tem właśnie leży cały sekret, że znajduje taki popyt ze strony szynkarzy wódek.

Denaturowany spirytus, zaprawiony jakąś nieznośnie cuchnącą miksturą, ma z tego względu być nieprzydatnym do picia, co jednakże w praktyce inaczej się okazało, gdyż nie dość na tem, że dziś stał on się artykułem szynkarskim, ze szkodą naszego ludu i w ogóle klasy robotniczej, ale nadto nastręcza jeden powód więcej do defraudacyi, gdyż zamiast użyć tej cuchnącej mikstury do zmięszania z nią spirytusu, można posmarować nią beczkę z spirytusem w około otworu czopowego, i w ten sposób dokazać sztuki uwiedzenia delikatnego nosa funkcyonaryuszy straży skarbowej i na tej podstawie ujść opłacie spirytusowej, skoro pod płaszczykiem spirytusu denaturowanego uda się sprzedać spirytus czysty.

Jeżeli zważymy, że funkcyonaryusze straży skarbowej są również ludźmi, których nosy podlegać mogą katarowi, natenczas bardzo łatwo stać się może ta okoliczność powodem nastąpić mogących stąd nieprawidłowości, które w danym razie zamienić się mogą w pełną defraudacyę, służącą do wzbogacenia się odnośnych właścicieli spirytusowych magazynów wolnych, czyli dla *„Ablagerów Freilagerów"*.

Widzimy tedy, że pomysł jenialny byłego ministra rodaka, któremu zawdzięcza swój rodowód denaturowany spirytus, prowadzi albo do defraudacyi szkodliwej państwu i społeczeństwu, albo też do zbrodni zatruwania naszego nieszczęśliwego ludu, gdyż sprytni szynkarze wódki, dodawszy doń *„Allerding"*, robią z denaturowanego spirytusu *„Niema strachu, Landszturmówkę, Magenessenz"* i tym podobne likiery, u nich samych noszące nazwę likieru Dunajewskiego.

Okoliczność powyższa zasługuje na uwzględnienie komisyi propinacyjnej, gdyż kto wie, czy podwyższanie się dochodów z wydzierżawienia prawa propinacyjnego, nie znajduje usprawiedliwienia swego w możliwości użycia łatwym sposobem denaturowanego spirytusu za artykuł szynkarski, względnie za napój ludowy.

Lwowianin, organ Towarzystwa właścicieli realności, wychodzący w połowie każdego miesiąca we Lwowie, którego prenumerata roczna kosztuje 3 zł. w. a. półroczna 1 zł. 60 ct., poświęcił niemal cały swój Nr. 2. sprawie dziesięcio-milionowej pożyczki miasta Lwowa. Artykuł wstępny p. t. *„Podarek Nessusa"* porównywa *Lwowianin* mieszkańców stolicy z Heraklesem, a koszulę Dejaniry z pożyczką dziesięcio milionową, zaś Nessusa z twórcami proponowanej pożyczki. a Dejanirę z tymi członkami Rady miejskiej, którzy pod względem wartości moralnej na równi stać mają z sprzedajnym za srebrniki Judaszem.

Dla bliższego objaśnienia naszych Czytelników z podarkiem Nessusa nadmieniamy, że legenda starożytnych Greków podaje, że najsłynniejszy ich bohater Herakles czyli Herkules przyszedł raz nad rzekę z swą żoną Dejanirą, chcąc się przeprawić na drugi brzeg tejże w czasie wezbrania wody; spotkał tedy Nessusa czyli centaura (pół człowieka, pół konia), a ten ofiarował się przenieść Dejanirę i gdy przebył rzekę chciał ją uwieść, za co go Herakles czyli Herkules przeszył strzałą. Umierający Nessus postanowił zemścić się na Heraklesie a zdjąwszy z siebie skrawioną koszulę podarował ją Dejanirze mówiąc: »Ta szata zapewni ci gorącą miłość małżonka, skoro spostrzeżesz, że się stał dla cię obojętnym«.

Zazdrosna Dejanira utkała nową koszulę Heraklesowi, ale z domieszką wełny z szaty Nessusa dla zapewnienia sobie miłości męża, który gdy się w nią ubrał, uczuł na całem ciele straszny piekący ból; rozjuszony zerwał ją z siebie, a z nią i skórę z kawałkami swego ciała. Gdy czuł się blizkim śmierci, spalił się na stosie, aby zbyt długo się nie męczyć, żona zaś jego Dejanira, z rozpaczy odebrała sobie życie.

Stósując ową legendę starożytnych Greków do naszych stósunków lwowskich, należałoby wyborców miasta Lwowa uważać w sprawie dziesięciomilionowej pożyczki za Heraklesa, który przy wezbraniu wody (na młyn Powszechnej wystawy krajowej) spotkał centaura (półmoskala, pół żyda) zamierzającego Dejanirę (gminę) przewieść na byku na lewy brzeg Pełtewii, hen, hen! na lewo po za gmach Kasy oszczędności.

Poświęcenie głównego składu wędlin i lokalu restauracyjnego p. Józefa Jankowskiego, (nabywcy kamienicy po kupcu p. Adolfie Mańkowskim, przy ulicy Halickiej l. 10. we Lwowie) odbędzie się we czwartek dnia 15. bieżącego miesiąca.

Przestroga dla przemysłowców lwowskich. Z nakazu c. k. ministerstwa wyznaczył magistrat ostatni i nieodwołalny termin na d. 1. marca 1894, do którego to czasu każdy przemysłowiec lwowski musi prowadzić wykazy zatrudnionych u siebie pomocników (uczni i czeladników względnie robotników przemysłowych), które mają być sporządzone w myśl § 88 ustawy z dnia 8 marca 1885 Nr. 22 dz. p. p. Wykazy te mają być w formie księgi prowadzone i winne zawierać rubryki podające imię i nazwisko, wiek i gminę przynależności pomocnika, oraz nazwę gminy, która mu książkę robotniczą wydała, dzień wstępu do roboty, nazwisko pracodawcy u którego robotnik ostatecznie był zatrudniony, rodzaj jego zatrudnienia, kasę chorych do której pomocnik przynależy, a wreszcie dzień wystąpienia jego z przedsiębiorstwa. Na każdoczesne wezwanie organów władzy winien przemysłowiec okazać tę księgę czyli wykazy zatrudnionych u siebie robotników.

Izba rękodzielnicza na II. piętrze gmachu ratuszowego porozumiała się z drukarnią p. Władysława Szyjkowskiego, do której o powyższe wykazy radzimy zgłaszać się panom przemysłowcom stolicy i prowincyi, jeżeli chcą uniknąć nieprzyjemności i płacenia dotkliwych kar pieniężnych.

Nowa ustawa budownicza nakłada bardzo ciężkie kary na budowniczych i majstrów, którzyby poważyli się dawać pokrywkę ludziom nie posiadającym upoważnienia czyli koncesyi do samoistnego wykonywania robót wchodzących w zakres budownictwa. Zwracamy na tę okoliczność uwagę panów budowniczych i majstrów zawodów budowniczych i przestrzegamy osobliwie tych z nich, którzy dawali pokrywkę, czyli fuszerom udzielali swej firmy, że mogą bardzo łatwo dostać się do *długiej kozy* lub stracić swą koncesyę, bo wyż powołana ustawa już obowiązuje. Czego nie można było osiągnąć dobrą i uczciwą radą i względami na rozwój zawodów budowniczych, to dziś da się osiągnąć za pomocą ostrych przepisów nowej ustawy budowniczej, które w krótkim czasie wyplenią chwasty z społeczeństwa budowniczych i odnośnych majstrów, chwasty pod których zasłoną wybujało w górę fuszerstwo gnębiące uczciwą pracę zawodową.

Ostrożnie więc z ogniem! wołamy i przestrzegamy udzielających pokrywkę fuszerom.

Kawiarnia p. Ernesta Kremera przy ulicy Jagiellońskiej we Lwowie *vis á vis* handlu delikatesów W. Musiałowicza i Sp., została zupełnie odnowioną i w sposób gustowny elegancko urządzona.

Odnowienie powyższej kawiarni odbywało się nocną porą, ażeby nie narażać swych gości do udawania się do innych lokalów kawiarnianych i dla tego też znacznie więcej kosztować musiało zapobiegliwego o wygodę swych gości gospodarza. Widzimy tedy, że nasi przemysłowcy nie zaniedbują dokładać starania, ażeby ich przedsiebiorstwa utrzymać na stopniu, odpowiadającym powadze stolicy kraju i tegoczesnym wymogom. Pan Ernest Kremer jest chrześcijaninem i rzeczywistym mocą uchwały Rady miejskiej mianowany obywatelem lwowskim, który jako taki zasługuje na względy naszego obywatelstwa i mamy nadzieję, że przedewszystkiem liczny zastęp znajomych jego i licznych przyjaciół osobistych zagaszczać będą do jego kawiarni.

---

był jak nieprzymierzając woł po obżarciu się z ranną rosą młodej koniczyny; on dziś nad brzegami modrego Dunaju nabrał swady i parlamentarnej cietości i strawności, daje więc sobie radę z sprawą 10. milionowej pożyczki, za którą jej twórcy nietylko w interesie własnej korzyści dziś się ubijają i na przełaj gonią do niej, lecz jeszcze i dla tego, ażeby krach, któryby po wystawie niechybnie w obecnych stosunkach naszej stolicy nastąpić musiał, przewlec na późniejsze lata, względnie przekazać na młodą generacyę jej mieszkańców.

Co do mojej osoby, ta zawsze zupełnie odrębne od wszelkich innych ma swoje zdanie i przekonanie w sprawie owej pożyczki. Mojem więc zdaniem i przekonaniem jest to, że cały Lwow w niedalekiej przyszłości przejdzie w ręce żydowskie, w obec czego właśnie należałoby go zadłużyć jak najwięcej, a gdyby się udało, nawet grubo nad wartość, Żydzi dadzą już sobie z wierzycielami radę: w danym razie ogłoszą konkurs, w czasie którego pogodzą się z wierzycielami i spłacą długi miasta »mit 10%«. Żydzi więc zrobią na tej pożyczce interes dobry, za który ubóstwiać będą nietylko byka, ale i jego byczęta. Oto jest moje zdanie a zarazem i rada tak z głębokiego wynikająca przekonania, jak owa obrona projektu pożyczkowego rady miejskiej, wygłoszona w pierwszy dzień popielca przez radnego Rewakowicza, której atoli *„szwajnogi i hunde-seele"* zrozumieć nie chcieli, że przez zaciągnięcie dziesięciu milionowej pożyczki i to jedynie przez nią, da się wytworzyć skrzyżowana nowa rasa narodowa (polska z żydowską), bo córy przeciętnych i pożyczką z podatkami przeciężonych obywateli lwowskich chreścijańskiego wyznania, nie mając szeląga przy duszy, rzucą się w objęcia żydów.

Ludność na tem skrzyżowaniu rasy wiele bardzo zyskać może, bo zatrą się ślady antysemityzmu, byleby tylko o piękne rumiane twarzyczki smukłych polek nie przychodziło między żydami do pojedynków i takiego rozlewu krwi, jak to miało miejsce w jednej z tutejszych wielkich kawiarń, w której w chwili odbywającego się zgromadzenia na ratuszu polała się szlachetna krew z zębów pewnego z synów Izraela, od ciosu pięstuchowego *„standesgemäss"* wychowanego jego współwyznawcy. Pojedynek między p. Baronem a p. Spieglem odbył się w obec całego auditorium kunsztu dardlowego, a że obaj zapastnicy jako ablegry rodu Mejiches (szlachty) w gorącej wodzie kąpani i napompowani dumą rycerską i ambicyą osobistą, więc dalejże jeden na zęby drugiego — aż się krew polała. Prawda, że p. Spieglowi przeciwnik do fundamentu zruszył zęby, które dentysta Mark napowrót zpionuje, ale dotkliwszego bolu doznał p. Baron, bo mu pięstuch krwią zbroczonego p. Spiegla, okulary na nosie rozsadził, za które optykowi p. Adolfowi Silbersteinowi musiał przecież zapłacić. Zajście powyższe, ażeby nie doprowadziło do groźniejszych następstw, załagodzono wreszcie sądem honorowym, który p. Spiegla skazał na zapłacenie połowy ceny kupna stłuczonych szkieł w okularach p. Barona, z opuszczeniem 2% sconto, jeżeli takową przed upływem 30 dni zapłaci gotówką.

Wiem, że zwolennicy święcenia niedzieli wzmiankę o powyższem zajściu, między pomienionymi gentlemanami, poczytają mi za schlebianie żydom, ale *„Ehre dem Ehre gebührt"* muszę być sprawiedliwym i uznać tych panów rycerskość podobną, rzadko w łonie ich społeczeństwa spotykać się dającą, rycerskość, będącą wynikiem wielkiej odwagi, na jaką chyba zdobyć się może pan dyrektor Wystawy krajowej, jeżeli prawdą jest, że niedawno miał się na placu Wystawy wyrazić w te słowa: *„Dałem Wystawie moje imię, więc nie dam go zawstydzić i robić będę to, co uznam za stosowne, choćby wszyscy byli innego zdania.*

Nie mogę uwierzyć, ażeby pan dyrektor tak dalece mógł się poszkapić i nie wiedzieć o tem że nie jego imię dane jest Wystawie krajowej i nie ono zrobiło jej rozgłos i wyrobiło znaczenie światowe, tylko imię Monarsze, dla którego każdy się poświęca chętnie; w obec czego, jakkolwiek Galicya przedstawia skończoną nędzę, Wystawa jednak wypadnie świetnie, bo kraj cały i jego stolica wytęży wszystkie siły swoje, byleby nadać pozoru świetności tej Wystawie, którą Monarcha postanowił zaszczycić swą osobą.

Mnie się zdaje, że w obec tego, co o nim światu piały pisma publiczne w sprawie chryj wyborczych, albo wywody litografowanej broszury poświęconej historyi testamentu ś. p. dyrektora Simona, związanie jego imienia z Wystawą krajową raczejby za rodzaj rehabilitacyi uważać należało,



Antoni Barszczewski

koncesc. majster murarski

liczba 2, ulica Gipsowa we Lwowie,

podejmuje się wykonania w mieście Lwowie i na prowincyi, wszelkich przedsiębiorstw względnie robót murarskich i uskutecznia takowe pod swem własnem kierownictwem.

W nowo wybudowanych domach

(obok ul. Młynarskiej we Lwowie)

są **różne mieszkania,** począwszy od jednego pokoju z kuchenką, **zaraz do najęcia;** również stajnie, wozownie i lokale na piekarnie lub dla masarzy. Zgłaszać się na miejscu.

Fabryka wyrobów z cukru i Cukiernia

Franciszka Staffa

we Lwowie

pod l. 11. przy ul. Skarbkowskiej

zaszczytnie znana z doskonałości swych wyrobów poleca takowe, a mianowicie: Cukierki, pomadki, torty, ciasta, konfitury, pierniki, cekatę oraz wszelkie wyroby z cukru i inne w zakres cukiernictwa wchodzące po cenie umiarkowanej. Dla kupców, grajzlerów i znaczniejszych odbiorców stosowny rabat. Zamówienia z prowincyi jak i miejscowe uskuteczniają się bezpłatnie.

MICHAŁ MAKOWICZ

koncés. majster murarski

liczba 5 ulica Gipsowa we Lwowie,

podejmuje się wykonania w mieście Lwowie i na prowincyi, wszelkich przedsiębiorstw względnie robót murarskich i uskutecznia takowe pod swem własnem kierownictwem.

Pokój do śniadań

Rynek l. 26 we Lwowie,

SAM. SCHAPIRA

długoletniego kierownika pokoju do śniadań w handlu pp. Baumanów, poleca:

Zawsze świeże i smaczne przekąski gorące i zimne, oraz **wyborne piwo** na miary i butelki, jakoteż wszelkie inne trunki.

O każdej porze dnia gorąca kiełbasa polska

SKŁAD i HANDEL WINA

założony w roku 1847

Ludwika Stadtmüllera

we Lwowie, przy ul. Krakowskiej l. 9

gdzie również mieści się tegoż

HOTEL

posiadający elegancko urządzone pokoje gościnne i wspaniałą z komfortem urządzoną salę wraz z przyległymi pawilonami służącą dla zamkniętych Kółek towarzyskich jak n. p. podczas wesel, bankietów, i t. p.

jakoteż

RESTAURACYĄ

we własnym zarządzie prowadzoną i zaszczytnie znaną,

poleca

Kuracyjne Wina i Cognac

chlubnie uznane przez najdzolniejszych lekarzy lwowskich i zalecane jako środek dyetyczno leczniczy.

GIOVANI ZULIANI

we Lwowie, ulica św. Piotra l. 9.

fabryka wyrobów betonowych i sztucznych marmurów

odznaczona zaszczytnie na Wystawach krajowych, poleca własne krajowe wyroby posadzki weneckie terazzo mozajkowe imitacya granitu, płytki maszynowe z cementu deseniowane do posadzki, betonowe kanały, sklepienia łukowe, rezerwoary i muszle do studzien, schody, balkony, żłoby i wszelkie tym podobne wyroby z cementu.

Wzory i kosztorysy na żądanie bezpłatnie.

Łaskawe zamówienia miejscowe i z prowincyi uskutecznia się najstaranniej wzorowo i trwało, po cenach umiarkowanych. (Lwów „Impressa").

JAN GRYGLASZEWSKI

konces. majster ciesielski

we Lwowie, ulica Piotra Skargi l. 4.

podejmuje się wykonania w mieście Lwowie i na prowincyi, wszelkich przedsiębiorstw względnie robót ciesielskich i uskutecznia takowe pod swem własnem kierownictwem.

JAN KRACH

konces. majster murarski

l. 45. ulica Janowska we Lwowie,

podejmuje się wykonania w mieście Lwowie i na prowincyi, wszelkich przedsiębiorstw względnie robót murarskich i uskutecznia takowe pod swem własnem kierownictwem.

MICHAŁ FECHTER

konces. budowniczy we Lwowie

ul. Zielona l. 3

zawiadamia

że Kancelarya budownicza tegoż wykonywa plany, kosztorysy, obejmuje wykonanie wszelkich robót w zakres budownictwa wchodzących oraz przyjmuje kierownictwo, kontrolę lub nadzór nad budowami pod najprzystępniejszymi warunkami.

Pracownia ślusarska

JANA STANKIEWICZA

we Lwowie l. 32 ul. Batorego

wykonuje punktualnie, wzorowo i z doborowego materyału wszelkie wyroby i roboty wchodzące w zakres ślusarstwa

---

Brak perjodu, onanię, impotencją, syfilis i t. d. leczy (także listownie) podług doświadczeń 18-letniej praktyki

Wszech nauk lekarskich

Dr. Dubanowicz

Lwów, Ormiańska l. 27

w godz. ord. rano 9—11 po połud. 5.

Na czas dla Pań krytyczny, dyskretne schronienie pod lekarską opieką.

Jeneralne zastępstwo i główny skład

PIWA OKOCIMSKIEGO

(marcowy porter krajowy (bok) i eksportowe)

z browaru Jana Götza w Okocimie

i PIWA PILZNEŃSKIEGO

z pierwszego akc browaru w Pilznie

w beczkach 1/1, 1/2 i 1/4 hektolitrowych zawsze świeże i wystałe, a z lwowskich

LEŻAK i PIWO MARCOWE

J. Lilienfelda i Sp.

za najlepsze uznane — ma na składzie

Ozyasz Wixel i Syn.

jeneralny zastępca powyższych browarów

we Lwowie ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6.

Wszystkie powyżej wymienione gatunki piwa w każdej ilości dostarcza w butelkach **S. WIESER** ulica Sykstuska l. 14. Telefon Nr. 149.

W Sobotę dnia 17. Lutego 1894 otwartym zostanie

Główny skład wędlin z Restauracyą

Józefa Jankowskiego

przy ul. Halickiej l. 10 we Lwowie (własna kamienica przedtem p. Adolfa Mańkowskiego

z największym komfortem urządzony i zaopatrzony w wielki wybór wędlin i wszelkich wyborów masarskich własnego wyrobu.

Restauracya dostarcza Szanownym P. T. Gościom zawsze świeżych i smacznych a zarazem zdrowych przekąsek i potraw zimnych i gorących podług cennika potraw, jakoteż w abonamencie.

Piwo Pilzneńskie z akcyjnego browaru w Pilznie niezrównane w smaku i dobroci (jakości) podawane będzie w restauracyi;

Wina węgierskie naturalne i austryackie na miary i butelki. — Usługa rzetelna i skrzętna

Lokalności Handlu wędlin oraz Restauracyi są widne, wysokie, obszerne i odpowiadające przepisom sanitarnym.

Pracownia stolarska

Jana Mieleckiego

l. 8 ul. Pańska (realność własna) we Lwowie

przyjmuje:

wszelkie zamówienia w zakres stolarstwa meblowego i fabrycznego (budowlanego) wchodzące i uskutecznia takowe umiejętnie i wzorowo z doborowego materyału — punktualnie na czas i ku zupełnemu zadowoleniu Szan. P. T. Publiczności, której łaskawym względom się poleca.

Z głębokim szacunkiem

JAN MIELECKI

stolarz.

Zaszczytnie odszczególniona

Pracownia Bednarska

Frańciszka Müllera

l. 4. ulica Kąpielna we Lwowie

(terytoryum browaru Ś. P. Karola Kiselki)

przyjmuje:

zamówienia miejscowe i z prowincyi na wszelkie roboty w zakres bednarstwa wchodzące (przedewszystkiem dla gorzelń i browarów) i wykonywa takowe umiejętnie, wzorowo, tanio i punktualnie, na czas, jakoteż poleca **wielki zapas beczek hektolitrowych, pół i ćwierćhektolitrowych** (wiadra i półwiadra).

Z głębokim szacunkiem

Frańciszek Müller.

Zarząd Hotelu Centralnego

Teodora Strzelczuka

zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność i Wielebne Duchowieństwo, że **1. Lutego 1894** otwiera i do użytku publicznego oddaje się

Hotel „Wanda"

pod l. 4 ulica Trybunalska we Lwowie

składający się z **24 pokoi** pięknie i gustownie urządzonych **po cenie 60 centów do 2 zł. a w.** najwyżej na dobę za pokój z pościelą. W parterowych lokalnościach tego hotelu z komfortem urządza się **Restauracya z Pokojem do śniadań Jakóba Loewenbecka** z salonem na I. piętrze dla Kółek zamkniętych, który dziękując za łaskawe względy doznawane dotychczas i nadal takowym się poleca, ręcząc za doskonałą kuchnię zdrową i smaczną i za trunki najlepszej jakości.

Hotel „Wanda" jakoteż Restauracya z Pokojem do śniadań polecają się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, która z rzetelnej usługi będzie zadowoloną, zwłaszcza, że takowa uwzględni wszelkie Jej słuszne wymogi.

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego ulica Kopernika l. 5.